



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2009

Nr 1 (89) 2009  
Dobrowolna ofiara

### Święto Patronalne Rodziny Rodzin.

#### Homilia Księdza Arcybiskupa Kazimierza Nycza wygłoszona na Spotkaniu Opłatkowym Rodziny Rodzin 28 grudnia 2008 roku w Święto Świętej Rodziny



Drodzy księża, umiłowani bracia i siostry, rodziny. Nie ma bardziej stosownego momentu w ciągu roku liturgicznego na to by modlić się w intencji rodzin, by wpatrywać się w Rodzinę Nazaretańską, jak czas Bożego Narodzenia. Czas ten bowiem przypomina nam nie tylko o godności człowieka. Skoro Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, przyjął ludzką naturę, pozwolił się ograniczyć i zaczął żyć w czasie, ale Święta Bożego Narodzenia i Tajemnica wcielenia, jaka dokonała się w życiu Maryi, kiedy pod Jej sercem zaczął żyć Jezus, a potem objawiła się światu w Betlejem podczas Narodzenia. To jest jeden wymiar godności, godności człowieka, jaka została przypomniana, bo przecież człowiek został obdarzony godnością już w akcie stworzenia przez to, że Chrystus stał się człowiekiem. Ale Boże Narodzenie, przyjście Jezusa Chrystusa z Maryi Dziewicy stało się także wielką promocją małżeństwa i rodziny. Pan Bóg mógł nas zbawić na wiele różnych sposobów. Mógł nas zbawić jednym swoim zbawczym Słowem. „Tak umiłowiał świat, że Syna Swego dał” – wybrał taką drogę, która by z jednej strony podkreślała godność naszego człowieczeństwa, a z drugiej strony podkreślała godność rodziny, czyli przypominała człowiekowi te słowa, które wypowiedział Pan Bóg stwarzając człowieka „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich i pobłogosławił, aby rośli i rozmnażali się i czynili sobie ziemię poddaną.

Przez narodzenie w rodzinie, w rodzinie Nazaretańskiej Maryi i Józefa - Opiekuna Pan Jezus dokonuje wielkiej promocji małżeństwa i rodziny. Przypomina w sposób jednoznaczny, że małżeństwo

ma być związkiem mężczyzny i kobiety, a w czasie swojego nauczania podniesie małżeństwo dwojga osób do godności Sakramentu. I dlatego zaraz po Świętach Bożego Narodzenia w pierwszą niedzielę Kościół obchodzi Święto Świętej Rodziny z Nazaretu po to, by człowiekowi dać przykład najwspanialszy i najświętszy życia rodzinnego, jakie panowało i było obecne w Domu Nazaretańskim, ale także w tym wszystkim co po drodze spotykamy u Maryi i Józefa. Jak chociażby samo Boże Narodzenie, które dokonało się w nienormalnych warunkach, a dokonało się za miastem, bo ludzie zawiedli, dokonało się w żłobie w stajni, gdzie było zimno, pewnie brudno, gdzie były zwierzęta. I choć Pan Jezus miał absolutnie bardzo mało i biednie w tej sferze materialnej, to towarzyszyła mu niezwykła miłość, ciepło i serce Maryi i Józefa, i potem tych wszystkich, którzy przyszli do żłóbka betlejemskiego.

Czasem przeżywamy Święta Bożego Narodzenia tak bardzo sentymentalnie, tak sielankowy nam się wydaje ten żłóbek, zwłaszcza ten zrobiony w kościele, czy ten pod choinką w domu, zapominamy, że to był swoisty dramat przyjścia człowieka na ziemię, dramat narodzenia w nienormalnych warunkach, w parę dni później przyszła konieczność ucieczki do Egiptu, wielkie nieznane, po to by bronić Małe Dzieciątko, by bronić Jezusa przed złością Heroda. A potem przyszło to, co pokazało całą dramaturgię sytuacji, o czym słyszymy dzisiaj w ewangelii. Przynoszą, jak zwyczaj kazał, do świątyni ofiarować chłopca, pierworodnego syna Bogu, ma zaledwie kilkadziesiąt dni i nagle na schodach pojawia się starzec, który czeka, czekał dziesiątki lat i wierzył, że doczeka na to, że weźmie na swoje ręce

Zbawiciela świata i wypowiedział te słowa, które wypowiadamy ciągle w modlitwie Kościoła, zwłaszcza w modlitwie kapłańskiej, „teraz pozwól odejść swojemu słudze w pokoju – mówi Zachariasz – ponieważ moje oczy ujrzały moje zbawienie”, ale nie omieszkuj także powiedzieć słów dalszych skierowanych do Maryi „ten jest posłany na powstanie wielu w Izraelu, będą się sprzeciwiać na Jego znak, a duszę Twoją przeniknie miecz”.

Narodzenie Jezusa w Betlejem ma wymiar paschalny. Dlatego, że Pan Jezus się narodził po to, ażeby nas zbawić, a my już dziś wiemy, że zbawił nas przez Krzyż i swoje Zmartwychwstanie. A więc to, co się wydarzyło w Betlejem sięga aż po Wielki Piątek i po Poranek Wielkanocny, a wyrazem tego jest to, co powiedział Zachariasz Maryi, „duszę Twoją miecz przeniknie” wtedy zwłaszcza, kiedy będziesz stała pod krzyżem Swojego Syna będziesz współcierpiała i będziesz Współodkupicielką. To jest także wymiar, który mówi nam o tym, że rodzina, ta Rodzina Nazaretańska, spokojna, cicha, święta, ta rodzina gwarantująca Jezusowi to wszystko, czego człowiek potrzebuje do wychowania, także jest nie wolna od trudności i problemów. Jakież było życie Maryi, wtedy kiedy przyszło przeżywać Jej razem z Jezusem Zbawicielem świata, Jej Synem wiele wydarzeń dla Niej trudnych, niepojętych, niezrozumiałych, wiele słów, które Chrystus wypowiadał, wydawać by się mogło dla niej nawet obrażających, wtedy kiedy przychodziła do Niego w trakcie nauczania, to ludzie mówili: „oto matka Twoja”, „oto błogosławione łono, które Cię nosiło”, Pan Jezus nie zaprzeczał, mówił „owszem”, ale „błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego”, „Któż jest moją matką, moim bratem, ci, którzy słuchają Słowa Bożego”. A potem przysła Droga Krzyżowa, w której uczestniczyła i spotkała się z Synem, a potem przyszedł Krzyż i wreszcie początek Kościoła gdzie Maryja uczestniczyła w tym wszystkim, co Jezus zostawił swoim apostołom i powierzył im misję głoszenia Ewangelii i niesienia Jej aż po krańce świata.

Moi kochani, gdy słuchamy dzisiejszych czytań zauważmy jak one się wpisują w ważność życia rodzinnego. Przeżywamy Rok Duszpasterski, który ma hasło „Otoczmy troską życie”. Życie nie tylko od samego początku, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Nie tylko chcemy w tym roku mówić o ochronie życia nienarodzonych. O tym, żeby życie miało swój początek w łonie matki, a nie wyprowadzone zostało poza nim, o tym, że człowiek w sposób naturalny powinien zmierzać do śmierci, mówimy NIE eutanazji.

Kiedy mówimy w tym roku „Otoczmy troską życie” mamy na myśli cały przebieg ludzkiego życia. Mamy na myśli troskę o życie fizyczne, przyrodę, która go otacza i jest warunkiem, żeby mógł człowiek żyć godnie, zdrowo i pięknie, mamy na myśli życie psychiczne człowieka, mamy na myśli otoczyć opieką życie duchowe. I troskę o życie duchowe, także troskę o życie duchowe w rodzinach. Jeżeli mówimy, że w Nazarecie, a przedtem w Betlejem Jezus żył w skromnych warunkach w rodzinie i urodził się w bardzo skromnych warunkach, to równocześnie mówimy, że to, co mu było potrzebne do duchowego rozwoju miał przez rodziców zapewnione w nadmiarze. Dziś ta sytuacja powraca w pewnych rodzinach. Troska o to, aby sprawy materialne były zapewnione, tak pochłania wielu rodziców, że brakuje im czasu na to, co najważniejsze, dla dziecka, dla wychowania, brakuje czasu na to, żeby zapewnić warunki duchowe, religijne rozwoju dziecka. Pod tym względem Rodzina Nazaretańska jest wzorem, ale także powinna być czasem przestrożą zwłaszcza wtedy, kiedy hierarchia w naszych rodzinach się przewróciła i na pierwszym miejscu zostało postawione to, co jest służebne dla rodziny, dla dziecka i dla jego wychowania. Praca, kariera, zabieganie, poznawanie świata sprawia dzisiaj, że ludzie odkładają zawieranie małżeństwa, założenie rodziny, a bardzo często mając już rodzinę odkładają poczęcie pierwszego dziecka, a mając to dziecko oddają je do przedszkola jak by się dało do samego wieczora, byleby nie przeszkadzało w realizowaniu siebie i samorealizacji jaka się dokonuje w rodzinach.

Wspominam o tym w waszym gronie nie dlatego, że wam jest to potrzebne, myślę, że w waszych rodzinach, które się gromadzą w Rodzinie Rodzin te sprawy są właściwie poustawiane. Mówię to dlatego, aby pokazać jak wielkie są przestrzenie pracy dla rodzin, jak wielkie są pola służby rodzinie współczesnej, do której to służby jesteście powołani jako Wspólnota, Stowarzyszenie Rodziny Rodzin. To wam chciałem bardzo, a bardzo położyć na waszym sercu.

Ta służba rodzinie musi iść w dwóch kierunkach: z jednej strony w kierunku dzieci i ich wychowania na dalszym etapie ich życia, a z drugiej strony ta służba powinna już dzisiaj często w dwupokoleniowej rodzinie iść w kierunku ludzi starszych i chorych, rodziców, dziadków. Państwo nie rozwiąże tych problemów jeżeli zawiodą rodziny. Przestrożą jest dzisiejsze pierwsze czytanie z Księgi Mądrości, mówiące o tym jak trzeba się troszczyć, jak trzeba brać odpowiedzialność za starszych ludzi. Te przejmujące słowa o ojcu, który

nawet gdyby rozum stracił, „miej nad nim opiekę” są wezwaniem także dla nas dziś żyjących, wezwaniem dla współczesnej rodziny, ale wezwaniem dla was, którzy macie zamiar lub podejmujecie troskę i pomoc dla współczesnej rodziny. Dobrze, że jesteście, tak jak to widzę dzisiaj i widziałem w ubiegłym roku, rodzinami wielopokoleniowymi. Ale tak powszechnie nie jest i różnie bywa w rodzinach z tymi, którzy są w domach pomocy społecznej, bo zawiodła rodzina, bo zabrakło czasu, serca, bo zabrakło miłości dla starego ojca czy matki, albo wydaje się, że za trudna jest ta opieka nad starszymi to lepiej ich odesłać do instytucji za to odpowiedzialnych.

Wiemy jak dużo jest tu do zrobienia dla dzieci małych, dzieci w szkole, dzieci dorastających, dzieci na studiach, to są te szerokie pola apostołstwa. Moi kochani, chciałbym bardzo, aby wasze Stowarzyszenie mające swoje ponad pięćdziesiąt lat, żeby te wszystkie nasze wspólne refleksje nad Rodziną Rodzin właśnie służyły otwarciu apostołskiemu.

Jest bowiem tak, że formacja, która służy tylko formacji, a nie otwiera na misję, wcześniej, czy później musi doprowadzić, doprowadza różne ruchy, różne grupy do zamknięcia się. Jeżeli nie ma wyjścia apostołskiego na zewnątrz, to wtedy wiele wspólnot, grup i wiele ruchów staje się kółkami wzajemnej adoracji, a nie po to potrzebuje nas Chrystus. Chrystus potrzebuje was po to, abyście tu uformowani w Stowarzyszeniu waszym, we Wspólnocie w Rodzinie Rodzin, nabrawszy doświadczenia i mocy przez modlitwę szli do parafii obu naszych warszawskich diecezji i zakładali tam takie grupy rodzin, grupy oparcia dla tych, którzy chcą czegoś więcej, których stać na to, by włączyć się w pracę dla rodzin i z rodzinami, by tworzyć takie wspólnoty, które by czasem były punktem odniesienia dla rodzin przeżywających duże problemy i kryzysy. Bardzo często słyszymy od ludzi od małżeństw i mówią mnie jako biskupowi także, brakuje w parafii takich, wspólnot ludzi dorosłych, małżeństw w parafii, które w razie problemów, trudności byłyby punktem oparcia, dla tych którzy takiej pomocy szukają. I dlatego bracia i siostry życzę wam takiego otwarcia, takiego ożywienia, takiego nowego otwarcia. Wszystko co dzisiaj czynimy dla rodzin jest niesłuchanie ważne w naszych wspólnotach parafialnych, w naszej diecezji, w naszej kochanej ojczyźnie.

„Przyszłość świata – jak mawiał Jan Paweł II - idzie przez rodzinę”, naprawdę idzie przez rodzinę i w znaczeniu negatywnym i pozytywnym. Jeżeli mamy piękne owoce wychowania. Jeżeli mamy radość nauczyciela, który pracuje z dzieckiem

dorastającym, dużym i małym, zawsze za tym gdzieś stoi piękna, dobra rodzin. I negatywne- jeżeli są poważne problemy i trudności, to często znaczy, że zawiodła rodzina, brakło dobrej rodziny. Już nie mówiąc o samym fakcie, który przyszedł w ciągu tych 20 lat do Polski jako pewna moda i sposób rozwiązywania problemów, fakt, że liczba małżeństw rozpadających się niewspółmiernie wzrosła. Ludzie jakby nie są zdolni podjąć decyzji na całe życie. Albo zaraz na początku uważają, że dokonany wybór jest wyborem na wieki, a zapominają o tym libertowskim powiedzeniu: „Dokonawszy wyboru na wieki, ciągle wybierać muszę”. Ciągle muszę odnawiać przyrzeczenie nie tylko słowami w czasie jubileuszy małżeńskich, ciągle muszę odnawiać przyrzeczenie czy to do kapłaństwa, czy w małżeństwie poprzez codzienne wybory, decyzje, przyjmowanie krzyży większych i mniejszych, bo gdyby ktoś chciał się po pierwszym krzyżu od razu rozchodzić, to lepiej żeby małżeństwa nie zawierał.

O to wszystko trzeba się modlić, ale w tym wszystkim trzeba młode małżeństwa, małżeństwa dzisiejsze wspierać. Stąd proszę grupy i wspólnoty oparcia, żeby wtedy gdy trzeba refleksji, trzeba pogłębienie, motywacji, kiedy trzeba modlitwy, żeby ludzie mieli taki punkt oparcia w was, w Rodzinie Rodzin. Byłoby źle gdybyście w swoim własnym zamkniętym środowisku cieszyli się, że u was jest dobrze i nic was więcej nie obchodzi. Trzeba wychodzić, trzeba wychodzić i służyć. Wszelkie wspólnoty w Kościele począwszy od parafii poprzez te, które są we wnętrzu parafii, które są we wnętrzu diecezji mają sens wówczas, kiedy niosą pomoc ludziom, w tym wypadku rodzinom.

O to się dzisiaj modlę dla was, dla waszego duszpasterza starego i nowego jak powiedzieliście dzisiaj, dawnego i nowomianowanego, o to się modlę, aby te założenia, te cele realizowały się w nowym statucie, który otrzymacie, abyście znaleźli nowe otwarcie tak bardzo ważne i potrzebne w kościele dzisiaj.

Módlmy się także za wszystkie rodziny Polski, naszej diecezji, naszego miasta, aby Święta Rodzina z Nazaretu była wzorem i aby Święta Rodzina z Nazaretu wstawiała się za wszystkimi rodzinami, które dzisiaj przeżywają swoje małżeństwo i swoją rodzinność, wychowują dzieci, a czasem także przeżywają trudności. Niech ta modlitwa nas jednoczy razem, kapłanów i was wiernych, wokół tego ołtarza Eucharystii, w której On – Jezus Chrystus jest naszym Pośrednikiem i zanoszą nasze błagania do Boga Ojca Niebieskiego.

*/Tekst opracowany przez Małgorzatę Kowalik z nagrania Mszy św. /*



Mam przed sobą książkę Romana Brandstaettera: „Krań Biblijny”... czytam jego wiersz pod tytułem: „Biblio, Ojczyzno moja”... Poeta mówi, że w

Biblii jest wszystko cokolwiek przeżył, cokolwiek kochał. Wszystko. Cały żywot własny człowieka. Wyznaje, że na Biblii uczył się żyć.

„Na Tobie uczyłem się żyć.  
Na Tobie uczyłem się czytać,  
Na Tobie uczyłem się pisać,  
Na Tobie uczyłem się myśleć,  
Na Tobie uczyłem się prawdy,

Na Tobie uczyłem się prosić o odpuszczenie grzechów,

Na Tobie uczyłem się kochać,  
Na Tobie uczyłem się mądrości,  
Na Tobie uczyłem się przebaczenia,  
Na Tobie uczyłem się pokory,  
Na Tobie uczyłem się modlić.”

Zdziwiłem się, że poeta nie powiedział, że na Biblii uczył się radości. A przecież objawienie się Boga Stwórcy i Odkupiciela wyzwala w człowieku wielką radość. Jakże można podziwiać dzieło stworzenia i nie wołać równocześnie: „Ja w Panu radować się będę” (Ps 104,34) i nie pragnąć, żeby „Bóg radował się z dzieł swoich”. (Ps 104,31). W obliczu Boga Ojca bogatego w miłosierdzie, wobec Jego działania w historii, radość napęłnia każdego człowieka: „Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu... Opoce naszego zbawienia (Ps 95,1). A jeśli przychodzi, to dlatego, by zaprosić swe wierne sługi, do udziału w Jego własnej radości i aby im dać dostęp do owej radości. (Mt 25,21).

Zapodziała się nam radość prawdziwa, czy odeszła od nas, a może myśmy ją zgubili odchodząc od źródła życia, wybierając niekiedy pusty śmiech i świat współczesnych mitów. Straszliwe, rozprasające uwagę osłuchanie, rutyna sprawiają, że już samo słowo „Ewangelia”, które winno przejąć nas radością, wypowiedane jest i głoszone smutnym głosem bez entuzjazmu. Przed wieloma laty, chyba już ponad trzydziestu, przeczytałem książeczkę: „Zaufać Bogu”, autorką jest Madleine Delbrel, kobieta, która nie czyniła

## Posłannictwo Radości

hałasu, nie zajmowała żadnych pierwszych miejsc. Całe życie była wmieszana między zwykłych ludzi ogromnego paryskiego przedmieścia. Wybrała najzwyczajniejsze życie świeckiej osoby, nie obwarowane ani murami, ani ślubami – służyła najbiedniejszym. We wspomnianej książce pisze: „Bo naprawdę, mamy już dosyć tych wszystkich krzykaczy nowin, smutnych nowin. Robią tyle hałasu, że Twoje Słowo przestaje rozbrzmiewać. Spraw Boże, aby wśród zgiełku wybuchła wielka cisza pulsująca Twoim orędziem. Wprowadź w tłum bez oblicza naszą skupioną radość brzmiącą głośniejszą niż krzyki gazeciarzy, pochłaniającą bardziej niż jednostajny smutek mas”. Dodaje jeszcze: „Ponieważ myślę, że może masz dosyć ludzi, którzy zawsze mówią o służeniu Tobie z minami kapitanów, o poznaniu Ciebie z minami profesorów, o osiągnięciu Ciebie stosując chwyt sportowe, o kochaniu Ciebie, jak znużeni sobą małżonkowie”. „W dniu, kiedy miałaś ochotę na coś innego, wynalazłeś Świętego Franciszka i uczyniłeś z niego Swego kuglarza. Prosimy, byś nas wynalazł, abyśmy byli radosnymi ludźmi tańczącymi swoje życie z Tobą”.

Przyjąć dar z rąk Boga – znaczy przeżywać swoje życie jako posłannictwo – radosne posłannictwo. Zostałem stworzony przez Boga, który jest miłością. Rodzice moi powiedzieli Bogu tak i zaistniałem w czasie. Wszystko jest darem. Nawet w sytuacji po ludzku bez wyjścia, gdy pierwsi rodzice Adam i Ewa wybierając propozycję ojca kłamstwa – szatana, zatrzasnęli przez grzech bramy raj, Bóg nie zostawił ich samym sobie. Dał im nadzieję. Już na długie wieki przed dokonaniem się czasów przed przyjściem Zbawiciela – mówili prorocy: „Rozraduje się pusta i bezdrożna, i rozweseli się pustynia i zakwitnie jak lilia”. ...Powiedźcie bojaźliwym: „Wzmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg wasz przyjdzie i zbawi was”.

Toteż pierwsza zapowiedź przyjścia Zbawiciela stanie się przedmiotem radości: „I wielu z narodzenia radować się będzie”. (Łk 1,14) Jeszcze bardziej ujawnienie obecności Słowa Bożego na świecie – wówczas gdy ukryte jest w łonie Matki – przyniesie tajemniczą radość. W chwili nawiedzenia zdrzży nią syn Elżbiety:

„Poruszyło się z radością w łonie moim”. (Łk 1,44)

Noc Bożego Narodzenia jest niejako gwałtownym wyzwoleniem radości i – jeśli można tak powiedzieć – Niebo nie strzeże jej zazdrośnie, łączy się z ziemią, a Anioł ogłasza: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”. (Łk 2,10)

A potem życie publiczne Chrystusa: entuzjazm tłumów, radość maluczkich. Słuchający Pana Jezusa ludzie radują się Dobrą Nowiną, a gdyby ich zabrakło gdyby oni milczeli, radość głosiłyby kamienie. (Łk 19,40) Ludzie szukają Jezusa, zostawiając w Jerozolimie wszelkie inne prace nie wahając się, przez trzy dni towarzyszyć Mu w drodze przez pustynię, byle tylko słuchać słów Jego. (Łk 19,48) Potem straszliwy dramat męki i śmierci Chrystusa. Wszystkie światła zgasty. „Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: <Pragnę>. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop, gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu rzekł: <Wykonało się>. I skłoniwszy głowę wyzionął ducha”. (J 19,28) Wszystko się skończyło. Z czego teraz się radować? A myśmy się spodziewali, że On nas wyzwoli z niewoli smutku. I okazało się, że dopiero teraz wszystko się zaczęło. Chrystus Zmartwychwstał. Przychodzi do zagubionych i wystraszonych Apostołów, którzy zgromadzili się w wieczerniku. Przychodzi mimo zamkniętych drzwi, bo Apostołowie zamknęli drzwi w obawie przed Żydami. Zmartwychwstały Pan rzekł do nich: „<Pokój wam!> A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: <Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.> Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: <Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane>”. (J 20,19)

Potem Zesłanie Ducha Świętego – rozpala w świecie ogień radości. Płomień, który trawi Apostołów, wybucha. Ten płomień rozszerza się, zapala serca ludzi, którzy słuchają Apostołów, oni opowiadają o wielkich dziełach Boga dokonanych wśród ludzi. Oświadczają przed możnymi tego świata: My nie możemy milczeć. Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi. Doznając prześladowań wychodzą z więzienia i radują się, że mogą

zapłacić najwyższą cenę za tę miłość, którą zostali umiłowani przez Chrystusa. Ta pierwsza wspólnota odznacza się radością i prostotą serca. (Dz 2,46) Jakże wzruszające są dziś po dwudziestu wiekach te obrazy wyjęte z naszych pierwszych ksiąg opisujących dzieje Kościoła. Ta radość, jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II, jest i dziś mimo różnych zagrożeń wewnątrz Kościoła i prześladowań katolików w świecie. Zawierzenie Bogu jest mocniejsze od mocy tego świata. O tym świadczą dzieje Kościoła. Święty Paweł – którego w sposób szczególny wspominamy w tym roku, nie posiada się z radości, gdy cierpi prześladowania.

W sercu chrześcijaństwa żyje i zawsze żyć będzie wielkie pragnienie Syna Bożego, aby dzielić się z nami własną radością: „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była pełna”. (J 15,11) To Słowo Mistra i Nauczyciela rozbrzmiewało i rozbrzmiewa w Kościele wczoraj i dziś. Święty Piotr kładzie nacisk na tę radość. Święty Jan wyjaśnia, że ona jest celem jego listu: „Cośmy widzieli i słyszeli, to głosimy wam, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami oraz aby nasze uczestnictwo było z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem. A to wam piszemy... aby radość wasza była pełna”. (1J 1,3)

A w kilka lat potem Ignacy Antiocheński w wigilię swego męczeństwa nie potrafi życzyć niczego lepszego Kościołowi w Rzymie, jak tylko „wszelkiej nienagannej radości w Jezusie Chrystusie”. Jest tu echo życzenia Świętego Pawła do tego samego Kościoła: „A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego”. (Rz 15,13)

Odnajdujemy więc radość na kartach Biblii, a zdaniem Pascala „nikt nie jest równie szczęśliwy jak prawdziwy chrześcijanin”.

Na czym polega sekret radości?

Jej fundamentem jest obecność Żywego Boga. Jego Dobroć i Miłosierdzie, jest to wszystko to, co dało Odkupienie: wyzwolenie od grzechu i wolność od zła. Zmartwychwstanie Pana Jezusa – świadczy, że miłość jest potężniejsza od wszelkiego zła, które dotyka nieraz serca człowieka. Święty Franciszek Salezy powtarza świętej Joannie de Chantal: „Za nic na świecie nie chcesz obrazić Boga? - to całkowicie wystarczy, by żyć szczęśliwie”.

Radość „spokojnego sumienia” - jak mówi się potocznie - ma także swoją wagę. Radość

chrześcijańska nie ma nic wspólnego ze złudnymi przyjemnościami i zwodniczą wolnością grzechu - przypomina święty Augustyn, który na różnych drogach szukał radości życia i nie znalazł jej. Dopiero po wielu latach doświadczeń wyznaje: „radość płynie z prawdy”. Niekiedy dla zbyt wielu katolików wiara jest już tylko jakimś całokształtem niezrozumiałych formuł, które trzeba uznać pod grozą utraty łaski Bożej. Taka wiara nie jest radością w życiu wewnętrznym, jest jakby „obcym ciałem”. Uważa się ją za hamulec utrudniający zwrócenie się do ku temu, co wydaje się dobrym. Zapomina się, że wiara jest zawierzeniem Bogu, zaufaniem, które jest podstawą naszej bliskości z Bogiem. Miłując Boga ponad wszystko, przekonamy się, że w Nim jest źródło radości.

W nowicjacie, a były to lata 1952 – 1953 - w maleńkiej książeczce pt. „Uśmiech dziecka” przeczytałem zdanie: „W krzyżu ma swoje źródło najgłębszy uśmiech dziecka”. Każde oczyszczenie odradza w nas czystą duszę dziecka. Im więcej niekiedy ofiary, pokonanych trudności w naszym życiu, tym większa wrażliwość na działanie Boże.

Towarzyszy nam błogosławione doświadczenie: „dotąd Bóg prowadził i pomagał, i dalej będzie prowadził i wspierał”. Wiem Komu zaufałem. Pan blisko jest, a wierzący człowiek przejęty jest tym radosnym Słowem. Tym samym radość przedstawia się nam jak wymaganie pójścia wzwyż. I tak jest ze wszystkim – również z radością. Każde dzieło jest warte tyle, ile się w nie włoży z siebie. Ten, kto nie odda się

całkowicie, sam nic nie da.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Radość pełna miłości, nie usuwa z naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego prawdziwych smutków, bólu i zmartwień. Najczęściej łagodzi je, a łzy przestają być niepokieszone – jak mówił święty Augustyn. Smutki też zawsze przeobrażone, umieszczone są we właściwej perspektywie Bożych zamiarów. Powie święty Paweł: „dopełniam w swoim ciele tego, co brakuje męce Chrystusowej”. (Kol 1,24) Jest to nasz wkład w Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół.

Radość, która nie zna smutku z powodu tego, że Chrystus jest obrażany, że miłość nie jest kochana, która nie łączy się z miłosierdziem, z pomocą bliźniemu, nie pochodzi od Chrystusa. Dlatego Święci, w miarę jak pogłębia się ich bliskość z Bogiem, stają się tak ludzcy i tak ludzkie mają serca.

Jeśli szukać będziemy odpowiedzi w naszych myślach błędzących niekiedy po omacku, powiedzą nam one, że wszelka radość jest w Bogu w stanie czystym, w stopniu nieskończonym, tu zaś na ziemi jest kropelką maleńką, która spada z tego oceanu. Ale nie możemy zapominać, że największe oceany składają się z kropel.

Niech każda, każdy z nas, nasze rodziny będą taką kropelką Bożej radości i Bożego uśmiechu – tam, gdzie Bóg nas postawił.

*Ks. Feliks Folejewski*  
*Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin*

---

## Święto osób konsekrowanych

Dnia 2 lutego w święto Objawienia Pańskiego obchodzimy dzień osób konsekrowanych.

Na ręce Ojca Feliksa składamy życzenia dla całej Wspólnoty Palotyńskiej. Księża Marka, księży współpracujących z Rodziną Rodzin i ks. Rafała Markowskiego naszego przyjaciela zapewniamy o modlitewnej pamięci.

Na ręce Pani Marii Okońskiej i Stanisławy Grochowskiej składamy życzenia dla całego Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, a szczególnie dla Pań współpracujących w Rodzinie Rodzin. Polecamy Pani Naszej Jasnogórskiej prowadzone przez Was dzieła, prosząc o Jej nieustanną pomoc i opiekę. Pamiętamy w modlitwie również o naszej solenizantce Agacie.

Niech Bóg prowadzi, pomaga i udziela obficie Swych Darów.

*Wdzięczna Rodzina Rodzin*



Jeżu, ufam Tobie!

## **Droga Rodzino !**

Od naszego spotkania w Święto Świętej Rodziny, od otrzymania Dekretu, nurtuje mnie pewna myśl. Chcę ją wypowiedzieć przez ten list.

Jasne wyrażenie woli Pasterza Archidiecezji Warszawskiej – jest niewątpliwie ponownie potwierdzeniem obecności Palotynów w Rodzinie Rodzin na razie w mojej osobie. Odpowiedzialnie traktuję słowa Dekretu: „Mając na względzie potrzeby duchowe Archidiecezji Warszawskiej oraz w celu zapewnienia właściwej opieki duszpasterskiej dla Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin... powierzam troskę duszpasterską o wyżej wymieniony Ruch Przewielebnemu Księdzu Feliksowi Folejewskiemu SAC”. Wiem, że gorliwości, troski o powierzone Dzieło nie można nakazać, ale jasne sytuacje we współpracy są korzystne. Cieszę się z tego powodu. Już wiele razy mówiłem, ale i całe moje życie to potwierdza, że Rodzina Rodzi jest moim życiem. Mam świadomość własnej nieudolności, pewnych zaniedbań, zwłaszcza przez te ostatnie lata. Jestem Wdzięczny osobom z naszego Ruchu, że swoją troską i konsekwencją doprowadziły do uporządkowania tych spraw. Mam świadomość ogromnego bogactwa ludzi, ogromnych możliwości, które Bóg złożył w naszych Rodzinach. Bogactwo ludzi, którzy tworzyli Ruch Rodziny Rodzin, i pielęgnują to Dziedzictwo. Wydaje mi się jednak, że nasze więzi i umiejętność współpracy mogą być odnowione i bardziej widoczne. Tego zapewne potrzebują członkowie Ruchu, ale i te osoby, które przyjęły odpowiedzialność za nasze wspólne Dzieło dane i zadane przez Boga i ludzi, - wspomnę jedynie Sługę Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Marię Wantowską – Ciocię Lilę. Trzeba nam wszystkim wrócić do źródła – nie po to, aby roztrząsać rzeczy minione, ale żeby wiedzieć kim jesteśmy. Pamięć i Tożsamość.

Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym do biskupów Lombardii w lutym 1991 roku powiedział: „musimy pomóc naszym wiernym przejść od wiary tradycyjnej, zresztą godnej uznania, do wiary, która zostaje osobiście wybrana, z przekonaniem, pod wpływem oświecenia, wiary zdolnej do dawania świadectwa...”

Jako Członkowie Rodziny Rodzin jesteśmy potrzebni do tego, by kontynuować swoją działalność, dzielić się z ludźmi spotkanymi troską o rodziny, by zachęcać do stałego kontaktu z Pismem Świętym, w świetle Słowa Bożego sprawdzać swoje życie, pielęgnować spotkanie w małych wspólnotach. Dzielić się doświadczeniem codziennego trudu, pomagać w pokonywaniu różnych zagrożeń wewnątrz rodzin i na zewnątrz.

Wszyscy potrzebujemy pomocy. Pokusa anonimowości istnieje również w naszym Ruchu. Spotkania formacyjne, rekolekcje, wakacje z Bogiem, pomoc materialna w ramach naszych możliwości. Jeden wszystkim nie pomoże, ale nawet „wdowi grosz” wielu osób może uratować rodzinę. Wydaje się, że określenia wypowiedziane nieraz przez ludzi postawionych wysoko: „żeby nie tworzyć kółek wzajemnej adoracji”, są nieznajomością, nieporozumieniem. Żeby otworzyć drzwi domu, trzeba najpierw stworzyć dom. Mieć czas na dojrzewanie – błagać Ducha Świętego, aby nas kształtował i posłał do ludzi. Żebyśmy mogli nie tylko głosić, ale też pokazać: „przyjdźcie do nas i zobaczcie Rodzinę Rodzin”. Każdej, każdemu z nas udzielona jest ta łaska. „Karmię was tym czym sam się żywię”. „Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje będzie”.

Napisałem w liście na Boże Narodzenie: „aby każda, każdy z nas troszczył się o Rodzinę Rodzin – jakby był jej założycielem, założycielką”. Wiem, że Rodzina Rodzin nie jest konieczna do zbawienia, jak każdy tłumny ruch, ale może być pomocą na drodze prowadzącej do spotkania z Bogiem. Powinniśmy rozmawiać na te tematy, szukać razem tego wszystkiego co będzie umacniało naszą wiarę i budowanie życia naszych rodzin na Skale – Chrystusie.

Nawet nie zamierzałem tego powiedzieć zaczynając pisanie tego listu, chciałem jedynie zachęcić do uczestnictwa w spotkaniach, ale tak wyszło. Niech list ten będzie początkiem naszej rozmowy na temat: jak pomóc, jak usprawnić formy naszej współpracy, nazwać pewne rzeczy po imieniu, powiedzieć jakie są nasze oczekiwania, co nam nie wychodzi, co należy zmienić. Forum takiej rodzinnej rozmowy, może być „Biuletyn Rodziny Rodzin”, który w ostatnich latach spełnił i spełnia opatrnościową rolę. Dziękuję wszystkim, a szczególnie Pan Małgosi Kowalik za dar tego pisma. Pozdrawiam. Do zobaczenia i usłyszenia.

*ks. Feliks Folejewski*  
*Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin*

ŚwiętoOfiarowaniaPańskiego2.02. 2009r

### **Sumienie rodzinne**

Echo sumienia osoby ludzkiej w szczególności sposób odzywa się w życiu rodzinnym. Tam właśnie kształtuje się sumienie rodzinne. Zapewne, elementy podstawowe: rozum, wola, serce – uruchomione są naprzód w każdym człowieku, ale osiągają swój pełny kształt w życiu rodzinnym. Wiemy, że miłość w rodzinie jest najlepszą szkołą sumienia i sumienności wobec Boga i ludzi. Nie ma innej instytucji, w której stosunek dwojga – idąc po linii wychowania osobistego – układałby się bardziej normalnie, niż we wspólnocie rodzinnej. Dotyczy to nie tylko rodziców – tych dwojga – ale także ich dzieci. Rozwiązywanie wszelkich konfliktów, które mogą zagrażać rodzinie rozdarciem, obrona jej trwałości, ujawniają się w należytych funkcjonowaniu rozumu, woli i serca. Aby rodzina mogła wypełnić swoje doniosłe zadania, musi być zwarta.

Istnieją dziś potężne siły rozkładowe rodziny. Sumienie rodzinne tak często gwałcone jest szczególnie przez rozbicie rodziny, przez ułatwione życie. Zastanawia nas to, że już 200 lat temu, w okresie, gdy polska konowała, gdy obradował ostatni Sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, zarysowały się dwa nurty moralno-społeczne. Zwolennicy jednego z nich – jak wiemy z aktu Sejmu – oddawali się całkowicie egoistycznym celom: zabawa, zdrada domowa, małżeńska i zdrada Ojczyzny; przedstawiciele zaś drugiego szykowali się do Insurekcji Kościuszkowskiej. Jakże nieproporcjonalne były możliwości tych dwóch obozów! Chwilowo wzięli górę pierwsi. Doprowadził do tego egoizm, samolubstwo i rozkład rodziny. Wtedy właśnie było bardzo dużo rozwodów. Działo się to głównie wśród arystokracji rodowej. To wielkie

nieszczęście osłabiło wtedy naszą Ojczyznę i w rezultacie doprowadziło do niewoli, trwającej półtora wieku.

Ułatwione życie w rodzinie. Czyż nie zastanawia nas to, że wszystkie środki ułatwionego życia, odrzucone przez encyklikę „*Humane vitae*”, ciągle dochodzą do głosu, czynią z człowieka istotę niemalże nierozumną?

A dzieje się to w pogoni za szczęściem. Ci, którzy rozbijają rodzinę i porzucają dzieci, tłumaczą się: „Przecież ja też mam prawo do szczęścia”. Słyszałem w tych dniach o matce, która zostawiła męża i dzieci i poszła w świat. Bywają, niestety, takie zdarzenia – „mam prawo do szczęścia...”. Ale czy możliwe jest szczęście, gdy na dnie dążenia człowieka leży pogwałcenie prawa Bożego, własnego ładu rozumu, woli i serca? Dlatego też tacy ludzie, szukający własnego szczęścia, skłócenii są z własnym sumieniem i nigdy tego szczęścia nie znajdą. (...)

Szczególnie trudna jest sytuacja rodzin, gdzie zadania i obowiązki zawodowe, praca choćby najszlachetniejsza, rozbijają rodzinę. I już później nie ma serca męża dla żony, matki dla dzieci i dla ogniska domowego. To jest tak wielkie nieszczęście, taka tragedia naszego narodu, że można ustawić ją w rzędzie bolesnych przyczyn, składających się na aktualną sytuację naszego życia. Może wyliczając najrozmaitsze przyczyny tak zwanego kryzysu naszego bytowania narodowego, gospodarczego i politycznego, pomijamy ten element. A jednak jest on niezmiernie istotny w życiu naszej Ojczyzny.

Warszawa, 6 stycznia 1981 r.

*Przygotowała Agnieszka Goszczyńska*

---

## **STATUT ? STOWARZYSZENIE ? – PO CO TO WSZYSTKO ?!!!**

Kilkakrotnie na łamach Biuletynu informowaliśmy o spotkaniach przedstawicieli Rodziny Rodzin z władzami archidiecezji warszawskiej i pracach nad statutem dla Ruchu. Może się w związku z tym pojawić pytanie, o co w tym wszystkim chodzi? A

zwłaszcza, co to za statut i jakie zmiany przyniesie? Tematyka rozmów toczonych w czasie spotkań z księdzem biskupem Tadeuszem Pikusem była podawana w Biuletynie. Znacznie mniej było informacji o szczegółach pracy nad statutem.



Spróbujemy te zaległości nadrobić. Temat jest obszerny a ze względu na jego wagę chciałbym omówić go w miarę szczegółowo. Dlatego planuję cykl kilku artykułów omawiających poszczególne rozwiązania zaproponowane w statucie.

### Zacząć wypada od odpowiedzi na pytanie – **dłaczego statut i czy to konieczne?**

Zanim odpowiem na to pytanie zwrócę uwagę, że Ruch Apostolski Rodzina Rodzin miał już, przez okres 10 lat, statut nadany przez ks. Józefa Kardynała Glempa, Arcybiskupa Warszawskiego, dekretem nr 28/91/P z dnia 5 stycznia 1991 r. Statut ten był nadany na okres 10 lat. Po jego wygaśnięciu podjęte były prace nad nowym statutom, którego projekt został złożony do zatwierdzenia władzom Archidiecezji. Niestety nie został on już zatwierdzony i przez ostatnie 8 lat Rodzina Rodzin funkcjonowała bez żadnego oficjalnego statutu.

Oczywiście nie brak statutu był głównym powodem trudności, jakie spotkały Ruch w tym okresie. Jednakże brak statutu spowodował, że zarówno na gruncie prawa kościelnego jak i na gruncie prawa państwowego, formalnie nie istniała Rodzina Rodzin. A wiadomo – jeśli „czegoś” nie ma, to można „to” ignorować, nie trzeba się z „tym” liczyć, bo „to coś czego nie ma” nie posiada żadnych praw. Odczuwaliśmy to bardzo dotkliwie zarówno na płaszczyźnie kościelnej jak i w publicznym obrocie prawnym. W tym drugim przypadku brak określonej formy prawnej Ruchu, a w szczególności brak osobowości prawnej, uniemożliwiał jakiegokolwiek występowanie publiczne, zwłaszcza o dofinansowywanie podejmowanych przedsięwzięć (nawet tam gdzie istniały takie potencjalne możliwości) i zmuszał do robienia tego okrężną drogą.

Tym spośród nas, którzy pamiętają, że przez pierwsze dwadzieścia kilka lat istnienia Ruchu obywaliśmy się bez statutu, przypomnę, że przede wszystkim inna była wówczas otaczająca nas rzeczywistość społeczno-polityczna i nie było wówczas w ogóle możliwości normalnego funkcjonowania takich ruchów jak Rodzina Rodzin na płaszczyźnie prawnej. A po drugie mieliśmy potężnego protektora w osobie Prymasa Tysiąclecia, który na rozmaite sposoby wspierał Rodzinę Rodzin i osobiście bardzo się jej rozwojem interesował. Obecnie czasy i okoliczności się zmieniły, otworzyły się nowe możliwości i trzeba z nich korzystać, jeśli tylko mogą one przyczynić się do rozkwitu Rodziny Rodzin.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że obecna sytuacja Rodziny Rodzin jest katastrofalna i jeżeli nie podejmiemy odpowiednich kroków, to za kilka, najdalej za kilkanaście lat Rodzina Rodzin przestanie istnieć. Pytanie nie brzmi więc, czy coś powinniśmy zmienić, lecz jak najskuteczniej działać, aby odbudować Ruch. Mamy wspaniałych Założycieli,

mamy wspaniałą ponad 50-letnią historię, mamy wielu orędowników w Niebie, ale to na nas, obecnie tworzących Rodzinę Rodzin, spoczywa odpowiedzialność za dzisiaj i za jutro Ruchu. To my jesteśmy strażnikami charyzmatu Rodziny Rodzin. Dlatego, proponuję, abyśmy na wszystkie podejmowane wysiłki patrzyli nie przez pryzmat jakichś zewnętrznych konieczności czy narzucanych nam warunków, ale przez pryzmat naszego szacunku do dotychczasowej tradycji i miłości do Rodziny Rodzin. Miłości, która popycha nas do podjęcia na nowo tego dziedzictwa, w którym wzrastaliśmy, ale którego kontynuowanie wymaga dziś od nas nowych środków. Patrzmy na te wysiłki, które musimy wspólnie podjąć, jako na daną nam wszystkim szansę na nowe zdynamizowanie Ruchu, bez którego grozi mu obumarcie.

Wydaje się, że tak patrząc, dostrzeżemy, że przekształcenie Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin w Stowarzyszenie Apostolskie Rodzina Rodzin stanowi wezwanie do uporządkowania i wzmocnienia naszej wewnętrznej struktury oraz do otwarcia możliwości działania na zewnątrz takich, jakich do tej pory byliśmy pozbawieni. Przyjęcie formy prawnej stowarzyszenia jawi się jako naturalna konsekwencja dla ruchu takiego, jakim jest Rodzina Rodzin. Forma ta bowiem jest dostosowana najlepiej, spośród nam dostępnych, do realizacji misji Rodziny Rodzin. Pozostawia sporo swobody w kształtowaniu stosunków wewnętrznych, pozwalając nam samym określać cele, jakie przed sobą postawimy oraz środki do ich realizacji. Nie bez znaczenia jest też fakt, że taką formę (stowarzyszenia wiernych) przewidują przepisy prawa kanonicznego. Forma stowarzyszenia daje nam podmiotowość zarówno na gruncie prawa kanonicznego jak i na gruncie prawa państwowego. Wymaga zaś od członków stowarzyszenia większej mobilizacji i odpowiedzialności niż to było konieczne w tak niedookreślonej strukturze jakim był „ruch”. Ale nie bójmy się! Odwagi! Nie jesteśmy sami! Ale też wszyscy musimy się w to dzieło odbudowy Rodziny Rodzin włączyć.

Odpowiadając w tym miejscu na wyżej postawione pytanie: dlaczego statut i czy to konieczne – odpowiadam zdecydowanie, że jest to konieczne. Za konieczne uważam powołanie stowarzyszenia, a ono nie może istnieć bez statutu. Dlatego zrobiliśmy ten pierwszy krok – przygotowaliśmy projekt statutu stowarzyszenia, które ma się nazywać Stowarzyszenie Apostolskie Rodzina Rodzin. Nazwa, która jest najbliższa dotychczas używanej – Ruch Apostolski Rodzina Rodzin.

O rozwiązaniach przyjętych w projekcie statutu napiszę, jeśli Redakcja pozwoli, w kolejnym Biuletynie

*H. Bromatowski*

Anin, 27 stycznia 2009 r.

## Wizyta we Lwowie na spotkaniu Oplątkowym Rodziny Rodzin na Ukrainie 23 – 24 stycznia 2009 roku

W sobotę 24 stycznia w kościele M.B. Gromnicznej we Lwowie odbyła się koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, z udziałem 8 kapłanów – opiekunów środowisk Rodziny Rodzin z ukraińskich parafii katolickich i przełożonych Seminarium Duchownego we Lwowie-Brzuchowicach. We Mszy świętej uczestniczyli: Konsul Generalny i wicekonsulowie, przedstawiciele polskich organizacji ze Lwowa oraz około 250 członków Rodziny Rodzin na Ukrainie.



Po Mszy św. wszyscy zgromadzi się w dużej sali przy Kurii Arcybiskupiej. Powitania i przedstawienia gości Księdzu Arcybiskupowi dokonała Opiekunka Rodziny Rodzin na Ukrainie Halina Wencak. Przypomniała okoliczności zaistnienia Rodziny Rodzin na Ukrainie przed piętnastu laty, w tym ważną rolę Rodziny Rodzin z Polski, otwartą i życzliwą postawę ks. Kardynała Mariana Jaworskiego oraz pomoc Wspólnoty Polskiej o/ warszawskiego. Następnie przemówienia ks. Arcybiskupa, konsula oraz naszej delegacji: ks. Eugeniusz Klimińskiego i Janusza Korzeniowskiego, który powiedział o programie spotkań Rodzin Polonijnych organizowanych z pomocą Wspólnoty Polskiej.

Dziesięciodniowy program będzie przybliżał rodakom z poza kraju rolę i dziedzictwo św. Wojciecha i będzie realizowany pod koniec lipca br. w Poznaniu i Gnieźnie. Obejmie rodziny polonijne z 14-tu krajów.



Bogaty i starannie przygotowany był program jasełkowo-opłatkowy - trwał do godzin popołudniowych. Było to świąteczne spotkanie wielopokoleniowych rodzin.

Wszyscy zostali obdarowani słodyczami i kalendarzami na nowy Rok 2009.

Chciałbym podzielić się spostrzeżeniem natury ogólniejszej: - Lwowskie i ukraińskie środowiska w pełni realizują założenia Rodziny Rodzin dotyczące wielopokoleniowości naszych rodzin; - radością liderów – to podkreślano, ale i to rzucało się w oczy, było czynne i twórcze zaangażowanie młodzieży. Na tej uroczystości było obecnych wielu odpowiedzialnych prezesów, dyrektorów, duchownych. To nie tylko podnosiło rangę uroczystości. Środowisko Rodziny Rodzin jest postrzegane jako najaktywniej pracujący ruch religijny rodzin katolickich na Ukrainie. Wydaje się, że tak postrzega te rodziny nowy Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Zresztą wyraźnie za to dziękował.

Warszawa, 26.01.2009

*ks. E. Klimiński SAC*

### Podziękowanie

Chcemy serdecznie podziękować wszystkim sponsorom z Rodziny Rodzin, Wspólnocie Polskiej, dzięki którym mogliśmy zakupić produkty do ponad 100 paczek.

Szczególnie dziękuję Księdzu Dyrektorowi Wydawnictwa Apostolicum Józefowi Nowakowi SAC za podarowanie dużej liczby kalendarzy na rok 2009 dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

*Odpowiedzialni Rodziny Rodzin*

## Grupa Rodziny Rodzin z parafii M. B. Anielskiej w Radości

Z głębi naszych serc, przepelnionych wdzięcznością, pragniemy podziękować Bogu i Matce Najświętszej za Grupę Parafialną Rodziny Rodzin w Radości.

To już niemal 50 lat od pierwszych spotkań w parafii pod przewodnictwem duchowym księży proboszczów: śp. ks. kanonika Aleksandra Biernackiego, śp. ks. profesora dr Maksymiliana Majewskiego, następnie ks. Eugeniusza Bończyka, ks. prałata Adama Krukowskiego, ks. prałata Mirosława Mikulskiego, a obecnie ks. kanonika Kazimierza Sokołowskiego.

Opiekunami naszej grupy byli śp. p. Kasprzyk, śp. p. Adela Jarosiewicz, p. Kazimiera Czerwińska, pp. Anna i Stefan Krupińscy, a obecnie p. Małgorzata Hubicka.

Zmieniali się księża proboszczowie, ale każdy z nich otaczał życzliwością i troską naszą grupę przewodnicząc spotkaniom wyjaśniał i przybliżał Słowo Boże.

Religijne życie w małżeństwie i rodzinie naszych opiekunów, czynne angażowanie się w życie parafii poszczególnych członków grupy stanowiło o jej trwaniu.

Państwo Anna i Stefan Krupińscy najdłużej, bo aż 30 lat przewodniczyli naszej grupie jako Opiekunowie. Byli oddani dla Rodziny Rodzin całym sercem. Nie szczydziłi czasu, choć wychowując trzech synów i pracując zawodowo nie mieli go zbyt wiele. Zawsze starannie przygotowani do comiesięcznych spotkań. Z wielkim zapałem organizowali nocne czuwania i pielgrzymki na Jasną Górę. Pomagali w organizacji wakacji dla dzieci i młodzieży. Z całą życzliwością i dobrocią serca spieszyli z pomocą potrzebującym. Wspierali modlitwą i radą. Pani Anna dużo modliła się na różańcu i do tej modlitwy zachęcała innych. Nie rozstawała się z różańcem w dzień i w nocy i czyni to nadal.



*50-lecie małżeństwa pp. Anny i Stefana Krupińskich w kościele M. B. Anielskiej w Radości 19.07.2003r.*

Dziś Państwo Anna i Stefan Krupińscy przekazali tę pracę młodszym i są na zasłużonym odpoczynku lecz w ciągłej łączności z nami w modlitwach, w rozmowach telefonicznych, często ich odwiedzamy. Pamiętamy jak wiele każdy z nas zawdzięcza Ich pracy w Rodzinie Rodzin w Radości.

Prosimy, aby Dobry Bóg, darzył Ich i Ich Rodzinę Ojcowskim błogosławieństwem, zdrowiem i wszelkimi łaskami. Niech Matka Boża, Królowa Różańca Świętego i Królowa Rodzin, otacza płaszczem Matczynej Opieki.

*Za grupę parafialną: Zofia Sadok i Krystyna Dubrawska*



## Trwajcie mocni w Wierze.

W miesiącu modlitw o jedność Chrześcijan, chciałbym **przywołać pamięć śp. Siostry Joanny Lossow – nazywanej Matką Polskiej Ekumenii**, która odeszła do Domu Ojca 2 stycznia 2005 r., w wieku 97 lat.

Gdy cztery lata temu, tuż przed świętami umawiałem się z siostrą Joanną na kolejne spotkanie, aby wysłuchać wspomnień o Prymasie Tysiąclecia, rzekła uśmiechnięta, abym się spieszył na te, jak to określiła: *babuszkowe wspomnienia, bo w jej wieku nigdy nic nie wiadomo* i rzeczywiście w niedługim czasie odeszła do Wieczności.

Z Siostrą Joanną odbyłem kilka spotkań, podczas których barwnie opowiadała o Stefanie Kard. Wyszyńskim, (którego poznała jeszcze przed wojną), ks. Władysławie Kornilowiczu i Matce Elżbiecie Róży Czackiej – z którymi od lat trzydziestych współpracowała aż od ich śmierci. Prócz wspomnień o tych Sługach Bożych, podzieliła się ze mną swoim wielkim pragnieniem, aby chrześcijanie mogli modlić się do tego samego Boga, razem! Jednym głosem! Do czasu spotkania z s. Joanną sprawa ekumenizmu była mi właściwie obca, niezrozumiała... Kim była ta światła i skromna zarazem zakonnica?

Ktoś nazwał ją „Siostrą Joanną od Jedności Chrześcijan”. Myślę, że to Imię doskonale ją charakteryzuje. Sprawy jedności chrześcijan do samej śmierci nosiła w swoim sercu, głęboko przeżywając i nieustannie polecając Bogu. Świadomość słuszności tej drogi wyniosła w sposób naturalny z domu rodzinnego – ojciec jej był ewangelikiem.

Z perspektywy czasu, można powiedzieć, że należała do najbardziej zaangażowanych ekumenicznie osób w polskim Kościele czynem i modlitwą. Ale nie z obowiązku – ona miała po prostu ekumeniczne serce.

Jako jedna z pierwszych w naszej ojczyźnie zaczęła przemierzać nieprzetarte dotąd szlaki ku jedności wszystkich ochrzczonych w imię Trójjedynego Boga. Głęboko wierzyła, że *jedno nas tu zgromadziło: Miłość Chrystusa*. Była wierną Służebnicą Pańską, niosącą w sercu Chrystusową modlitwę: *ut unum sint!* – abyście byli jedno.

Obecnie wiele czyni się na rzecz jedności chrześcijan, organizując wspólne komisje teologiczne, spotkania modlitewne etc. W

czasach, w których siostra Joanna rozpoczynała swoją posługę tego nie było. Nie było nawet takiego pojęcia, jak: „ekumenizm”. Chrześcijanie w tej kwestii byli zagubieni, zdezorientowani. Pewien ksiądz wspomina, że jako młody kapłan, uczestnicząc w spotkaniu, w którym brali udział chrześcijanie innego obrządku, miał poważny dylemat: *czy nie zgrzeszy, gdy odmówi z nimi modlitwę Pańską?*

Siostra Joanna nie mogła pogodzić się z tym, że wyznawcy tego samego: Boga, w Imię Którego są ochrzczeni, są tak daleko od siebie.

Ks. Michalis (luteranin) podczas wygłoszonej konferencji do księży katolickich w Laskach, w czasie jednego z dni ekumenicznych powiedział: *«(...) A teraz korzystając że jestem, Drodzy Księża, razem z Wami w Laskach, w tej „ekumenicznej Częstochowie”, pragnę Wam się zwierzyć, że choć nie tu się nawracałem, czuję się do tego miejsca przyprowadzony przez Bożą Opatrzność, właśnie do domu franciszkanek i jego niewidomych mieszkańców. Jakoś lepiej zrozumiałem, że i ja byłem kiedyś ślepy. Uświadomiłem sobie wyraźnie, że my, chrześcijanie, nie jesteśmy absolutnie wiarygodni, głosząc orędzie pokoju, skoro nie potrafimy żyć wspólnie w zgodzie i miłości. Sprzeciwiamy się eo ipso woli Bożej, choć znamy ją tak dobrze z Ewangelii.»*

W latach trzydziestych Siostra Joanna była studentką bardzo znanego i cenionego filozofa Jacques'a Maritaina paryskiego Instytutu Katolickiego, który wywarł ogromny wpływ m.in. także na Sługę Bożego ks. Władysława Kornilowicza, duchowego ojca Sióstr Służebniczek Krzyża, (spowiednika i kierownika duchownego Sługi Bożej Matki Czackiej i przyszłego Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia).

24 maja 1933 r. złożyła śluby wieczyste i stała się siostrą Joanną od Miłosierdzia Bożego. Niemal od początku swojej drogi zakonnej starała się przybliżyć sobie chrześcijan różnych konfesji. Blisko współpracowała z wybitnym ekumenistą ewangelicznym ks. Zygmuntem Michelisem. Niejednokrotnie zwykła powtarzać słowa, które usłyszała z jego ust, gdy przyszła do niego po raz pierwszy, z prośbą, że chciałaby nawiązać kontakt z siostrami diakonisami, zapewniając jednocześnie, że jej intencją nie jest nawracanie tych sióstr na katolicyzm. Wtedy ks. Michelis rzekł do niej: *Jeżeli nawrócimy się prawdziwie do*

*Chrystusa, to nawrócimy się także do siebie nawzajem.* Na drodze ku jedności chrześcijan spotkała luterańską diakoniszę s. Reginę Witt, z którą się przyjaźniła się, aż do jej śmierci 30 XII 1998 r. Gdy papież Paweł VI przyjął je oboje na audiencji, powiedział im: *Niech wasza przyjaźń, dwóch sióstr, z dwóch różnych Kościołów, przetrwa do końca waszego życia, bo jesteście dla Kościoła znakiem i zadatkami nadziei, że jedność rodziny chrześcijańskiej zostanie osiągnięta (...)*

Siostra Joanna od roku 1961 rozpoczęła pracę w Sekcji Ekumenicznej przy Studium Duszpasterskim przekształconym w Ośrodek ds. Jedności Chrześcijan przy Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Organizowała spotkania i wykłady o tematyce ekumenicznej. Była współredaktorem

*Biuletynu Ekumenicznego.* Organizowała Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan. (Czy to przypadkowa zbieżność, że Siostra Joanna odeszła w styczniu – w miesiącu w którym tradycyjnie odbywają się Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan?). Organizowała rekolekcje ekumeniczne. Założyła Ośrodek Ekumeniczny im. Jana XXIII tzw. *Joannicum*. Za swoją służbę na rzecz jedności odznaczana wielokrotnie.

Zakończę słowami ks. Jana Twardowskiego, które wypisała s. Joanna Lossow na odwrocie fotografii s. Reginy Witt, po jej śmierci, (fotografii, która wisiała w celi Siostry Joanny pod krzyżem) *można odejść na zawsze, by stale być blisko...*

**Piotr Kordyasz**

---

## O szczęściu

Jakie to szczęście mieć rodzinę: mamusię, tatusia, siostrzyczki, braciszczków dwóch dziadków i dwie babcie, wujków i ciotek tak wiele, żeby się nie zmieścili w kościele!

Jakie to szczęście, kiedy się nowe dziecko urodzi!

Rodzina powiększa się

o jeden nowy łeppek,  
o nowe dwie rączki,  
o nowe dwie nóżki,  
o nowy brzuszek



- i dziadek pierwszy i dziadek drugi klaszczą w ręce, jedno dziecko jeszcze więcej!

Kiedy jest duża rodzina, to jest kogo kochać. I ciocię piątą i siódmą, nawet taką okropną, którą kochać trudno.

Są dwie rodziny: Rodzina Święta z Panem Jezusem, Matką Boską i świętym Józefem rodzina z mamusią, tatusiem, babcią. Te rodziny mogą się czasami odwiedzać. przychodzimy do kościoła, spotykamy się z Jezusem, Maryją i świętym Józefem. nas odwiedzają, tylko ich nie widzimy.

Przychodzi Pan Jezus z choinkami,  
Maryja z dobrymi rękami,  
święty Józef z gwiazdami  
- przychodzą z najświętszą wizytą.

**Ks. Jan Twardowski**

Z radością dziękujemy Bogu za to i zawiadamiamy wszystkich, że w Święto Świętej Rodziny 28 grudnia 2008 roku, po Uroczystości Patronalnej Rodziny Rodzin zakończonej błogostawieństwem rodzin przez ks. Arcybiskupa Kazimierza Nycza, przyszedł na świat nasz Syn i Wnuk - Stanisław, Henryk Multan.

W dniu 22 lutego przyjmie Sakrament Chrztu św. w Sanktuarium Ojca Pio w czasie Mszy św. o godz. 12.

**Rodzice i Dziadkowie**

## Nowe spotkania

### **Cykl spotkań dla kobiet, mam, żon z grupy małżeństw Matki Bożej Niepokalanej**

*Cztery tygodnie temu rozpoczął się cykl spotkań dla kobiet, mam, żon z grupy małżeństw Matki Bożej Niepokalanej. Mają one stać się pomocą w odkrywaniu powołania kobiety do bycia tak jak Maryja "Dziewicą i Matką", to znaczy całą dla Pana Boga i całą dla ludzi. Mamy nadzieję, że same wzrastając w życiu wewnętrznym będziemy więcej mogły z siebie dać naszym rodzinom, mężowi, dzieciom i Kościołowi. Oprócz modlitwy i spotkania tematycznego będzie też czas na posiedzenie przy kawie i rozmowę. Spotkania mają odbywać się co dwa tygodnie we wtorki i mają charakter otwarty - **zapraszamy do udziału także osoby spoza grupy MBN, ale prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny celem dokładnego potwierdzenia terminu spotkania: Nell tel. 0603 22 64 06.***

### **Cykl spotkań poświęconych Liturgii, które prowadzi ks. prof. dr hab. Jacek Nowak SAC (liturgista).**

W imieniu grupy Matki Bożej Niepokalanej zapraszamy na cykl spotkań poświęconych Liturgii, które prowadzi ks. prof. dr hab. Jacek Nowak SAC (liturgista).

Spotkania odbywają się we czwartki. Najbliższe terminy to: 5, 19, 26 luty, o godz. 20.00, w Ośrodku przy ul. Łazienkowskiej 14. **Serdecznie zapraszamy.**

**Grupa M.B. Niepokalanej**

---

## **Intencje do wspólnej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem.**

Prosimy o składanie intencji do wspólnej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem.

Karteczki z intencjami można składać do koszyczka, który stoi z prawej strony ołtarza lub do Opiekunów grup. Ofiar nie składamy.

Zapraszamy do wspólnej modlitwy we wszystkie środy.

Od godz. 17 wystawienie Najświętszego Sakramentu: modlitwa w ciszy, Różaniec (jest w tym czasie okazja do spowiedzi),

o godz. 18 Msza św., po Mszy św. nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy.

---

## **Wprowadzenie w Czas Wielkiego Postu Rekolekcje**

### 28 lutego – sobota

15 – Koronka do Bożego Miłosierdzia

15.30 - konferencja - ks. Feliks Folejewski

16.30 – Adoracja – okazja do spowiedzi

17.30 – konferencja - Jan Ogrodzki

18.30 – Msza św. z homilią

20 – zakończenie - Apel wieczorny

### 1 marca – niedziela

10 – Modlitwa, konferencja – ks. Feliks Folejewski

11 – wystawienie Najświętszego Sakramentu –spowiedź, adoracja w ciszy

12 – Gorzkie Żale z nauką

13 - Msza św. z homilią - Zakończenie

Serdecznie zapraszamy Rodzinę Rodzin, zaproszcie chętnych na te godziny skupienia.

**Ks. Feliks Folejewski SAC**

---



# Pielgrzymka RR: Ziemia Litewska 19-24 maja 2009

**Rodzina Rodzin we Wrocławiu serdecznie zaprasza do udziału w Pielgrzymce do Wilna.** W załączeniu przesyłam wstępny program i koszty pielgrzymki do Wilna. Sprawę noclegu w Warszawie grupy RR z Wrocławia zostawiłem otwartą – w zależności od jej liczebności i życzliwości członków RR z Warszawy /nie tylko tych co się wybiorą na pielgrzymkę/ może będziemy mogli u nich przenocować. Program jest szkicowy i może być zmieniony wg naszych potrzeb.

**Romuald Balkowski**

## Program

### **1 dzień – wtorek 19 maja**

Wyjazd z Wrocławia godz. 6<sup>00</sup> – kościół Św. Ignacego Loyoli, ul. Stysia;  
Wyjazd z Warszawy około godz. 12, Wilno.

### **2 i 3 dzień – środa, czwartek 20 i 21 maja**

Msza św. w Ostrej Bramie, spotkanie z wileńską grupą RR, kościół Św. Teresy, cerkiew Św. Ducha, klasztor bazylianów,  
kościół Św. Kazimierza, plac ratuszowy, uniwersytet, kościół Św. Jana, pałac Chodkiewicza, katedra, kościół Św. Anny i oo bernardynów, muzeum i pomnik Mickiewicza, cmentarz na Rossie, kościół Św. Piotra i Pawła, klasztor bł. Faustyny, Kalwaria, Góra Trzech Krzyży, skarbiec Katedralny.

### **4 dzień – piątek 22 maja**

Ponary i Troki /sanktuarium MB, zamek/  
Powrót do Wilna – program indywidualny i nocleg.

### **5 dzień – sobota 23 maja**

**Szawle** /Góra Krzyży/, **Szydłów** /sanktuarium MB/,  
**Kowno** /katedra, kościół wotywny ks. Witolda, rynek,  
kościół WSD/, **Mariampol**.  
Nocleg w Warszawie.

### **6 dzień – niedziela 24 maja**

**Warszawa:** msza św. na Łazienkowskiej, katedra grób ks. Prymasa  
Powrót do Wrocławia około godz. 21.  
Opłata wynosi: Warszawa 500 zł, Wrocław 550 zł i obejmuje: autokar,  
5 noclegów w pokojach 3 osobowych w Wilnie /2 osobowe za dopłatą/  
2 posiłki dziennie na Litwie /20-23 maja/, ubezpieczenie. Opłata nie obejmuje biletów wstępu, posiłków  
1 i 6 dnia oraz noclegu w Warszawie.  
Przedpłata w wysokości 150 zł do 15. 03.2009.  
Informacje: **Romuald Balkowski, tel. 071-342-89-58 wieczorem,**  
**Lub w Warszawie M. Kowalik tel. 0 602 616 732**

**TERMINY STAŁE:**

**środy**

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

**piątki II i IV**

- godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa

**III niedziela miesiąca**

- godz. 10.00 spotkania Opiekunów Grup

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw**

**Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 0 603 226 406

**IV niedziela miesiąca**

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

**SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:**

**2 lutego - godz. 18 Msza św. w dniu**

**Ofiarowania Pańskiego**

- przynosimy świece

**5, 19, 26 luty - godz. 20.00**

**spotkania z Liturgii z ks. prof. dr Jackiem Nowakiem SAC**

**wtorki godz. 20.00 - Spotkania kobiet z**

**grupy Matki Bożej Niepokalanej, na**

**Łazienkowskiej (co dwa tygodnie)**

**15 lutego - III niedziela**

**godz. 10 Msza św. Spotkanie Opiekunów**

**21 lutego – bal karnawałowy**

**28 lutego i 1 marca - Rekolekcje**

**Wielkopostne**

**4 marca - środa godz. 18 Msza św. za**

**Basię Dziobak**

**Serdecznie zapraszamy!**

**OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: xmarekszumowski@wp.pl

ks.Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267;

**BIULETYN RODZINY RODZIN**

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jaceknitka@op.pl](mailto:jaceknitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik:

[malgorzatakowalik2@neostrada.pl](mailto:malgorzatakowalik2@neostrada.pl).

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania

artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

**Od redakcji:**

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.